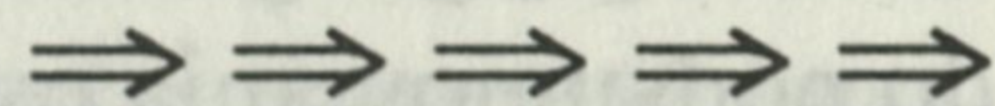


DYSKUSJA



List do redakcji

Szanowna Redakcjo! Lubię i cenię nasze „Wiadomości Ekologiczne”. Każdy kolejny zeszyt przeglądam z zainteresowaniem. Uważam, że „Wiadomości” są redagowane żywo, ciekawie i starannie, i że dobrze spełniają swoje dwie najważniejsze funkcje: forum dyskusyjnego ekologów krajowych i naukowego biuletynu informacyjnego. Dla każdego ekologa, który uprawia badawczo jakąś określoną wyspecjalizowaną „działkę”, przejrzanie dyskusyjnego, przeglądowego lub metodycznego artykułu z innej „działki” jest interesujące, a nawet niekiedy inspirujące własną wyobraźnię badawczą. Podniecająca jest lektura „miniseriali” dyskusyjnych, umiejętnie aranżowanych przez Redakcję wokół tematów postawionych konfrontacyjnie i kontrowersyjnie. Chętnie daję się sprowokować do udziału w tych swoistych panelach.

Chętnie przeglądam również duży dział (około połowy objętości każdego zeszytu) sprawozdań z konferencji i recenzji z aktualności książkowych. Jest to dział ważny. Dodam, że takie znakomite czasopismo jak „Quarterly Review of Biology” krytycznym recenzjom publikacji poświęca 3/4 objętości każdego zeszytu, i że działy te stanowią istotną część wszystkich poważniejszych czasopism naukowych. Dział ten w naszych „Wiadomościach”, zgodnie ze swoim celem, winien dawać krytyczne omówienie tego, co się w ekologii światowej pisze oraz tego, co się mówi na spotkaniach krajowych i zagranicznych. Forma tych krótkich doniesień jest – i powinna być – różna, jak różne są wiedza, temperament, pióro, no i... czas ich autorów. Spotykamy omówienia zwięzłe, których autorzy sucho i bezosobowo streszczają rozdziały, referaty, sesje czy sympozja. Ale też zdarzają się omówienia napisane żywo i interesująco. Często, gdy chodzi o sprawozdania z konferencji, autorzy wzbogacają tekst własnymi wrażeniami czy skojarzeniami niekoniecznie ściśle naukowymi. Nie trzeba dodawać, że takie teksty czyta się chętniej i łatwiej przyswaja ich treść informacyjno-naukową. Na ogół jednak zarówno autorzy jak i Redakcja dbają, aby zachować odpowiednie proporcje pomiędzy obiektywną informacją a subiektywną interpretacją. Odwieczny dylemat żurnalistów!...

Na ogół... ale nie zawsze. W ostatnim zeszycie „Wiadomości” (tom 39, zeszyt 1, 1993) napotkałam sprawozdanie z bardzo ważnego dla ekologii światowej spotkania, mianowicie z Europejskiego Kongresu Ekologicznego, którego to sprawozdania autor celowo i, chciałoby się rzec, z premedytacją proporcje te naruszył. Gdyby doty-

czyło to jakiegoś specjalistycznego sympozjum dla kilkunastu uczestników szkoda byłaby mała, ale dotyczy to spotkania typu kongresu, w którym bierze udział kilkuset uczestników, w tym wiele „szkół” i sław z całego świata (bo przecież nie chodzi tutaj o ekologię geograficznie europejską!). Kongresy tego typu są pomyślane jako okazja do podsumowania osiągnięć ekologii światowej w różnych dziedzinach (niejako naprzermiennie do właściwych kongresów ekologicznych INTECOL-u) i wytyczenia kierunków jej dalszego rozwoju.

Sprawozdanie Pana Janusza Uchmańskiego (nota bene członka redakcji „Wiadomości”) z wyprawy do Marsylii i udziału w tej imprezie nie jest krótkie (podejrzewam, że autor skorzystał z ulgi redakcyjnej i przekroczył święty limit 5,5 stron maszynopisu!), ale jest to raczej sympatyczny opis typu „wspomnienia z podróży” niż – nawet krytyczne – omówienie tego ważnego spotkania. Czytelnik dowiaduje się m. in., że drogi na Zachodzie są lepsze, łazienki czyściejsze a dziewczyny piękniejsze, że Marsylia jest pięknym miastem, nie mówiąc o Arles i Tarascon. Wrażenia autora z samego Kongresu są więcej niż skromne. Podano nam liczbę uczestników i kilka zdawkowych informacji, że np. reprezentowane były wszystkie najważniejsze dziedziny ekologii (ciekawe jakie?... ile?... chciałoby się zapytać), ale żadna się nie wyróżniała niczym ciekawym, że tłum uczestników i ich bardzo zróżnicowane zainteresowania sprawiły, że autor nie zdołał spotkać nikogo ciekawego i z nim pogadać o wspólnych zainteresowaniach. Autor nie zdecydował się nawet na szersze omówienie merytoryczne sesji poświęconej ekologii ewolucyjnej – dziedziny, którą się zajmuje. Robert May utrwalił się w pamięci autora jako „niewysoki, wąły człowiek” terroryzowany przez francuskiego przewodniczącego sesji, Stearns – jako „chłodny profesjonalista”, Krebs prowadził wykład ze „znakomicie przemyślaną gestykulacją”, zaś David wykazał, że do eksperymentów genetycznych z muszką owocową można stosować plastikowe butelki po napojach. Uprzejma wzmianka o przyznaniu zespołowi z Instytutu Ekologii PAN nagrody za znakomity plakat kończy właściwie relację merytoryczną z Kongresu.

Podzielam rozczarowanie autora kongresami w ogóle jako spotkaniami naukowymi obliczonymi na kilkuset uczestników, którzy w ciągu kilku dni na kilkunastu sesjach równolegle cały czas biegnących muszą przekazać swoje wyniki i myśli, do tego z reguły w obcym języku! Jest to wada wszystkich kongresów. W szumie informacyjnym giną czyste i mocne dźwięki! Ale takie imprezy są i będą organizowane, co więcej – cieszą się powodzeniem nawet wtedy, gdy są kosztowne! Przystępując do pisania sprawozdania z takiej imprezy, trzeba mimo rozczarowania (a może też i uprzedzenia?) zadbać o przekazanie czytelnikowi, który na kongresie nie był (a do niego sprawozdanie to jest adresowane), jakiejś porcji rzetelnych, obiektywnych informacji, nawet jeśli one natychmiast będą przez autora sprawozdania krytycznie zinterpretowane. Chociażby opisać problematykę sesji, sekcji, panelowych dyskusji,

organizowanych ad hoc grup dyskusyjnych itp.; napisać co było przedmiotem referatów plenarnych, które z reguły powierza się uczonym wiodącym prym w ekologii. Dla omówienia tych tak podstawowych spraw moim zdaniem wystarczyło przejrzeć program, abstrakty, biuletyny Kongresu. Po lekturze sprawozdania Pana Janusza Uchmańskiego odnosi się wrażenie, że Kongres nie przyniósł żadnych nowości teoretycznych, metodycznych czy programowych, nie sformułował żadnych „rekomen-dacji”. Może tak było rzeczywiście, ale nawet i to należało przedstawić czytelnikowi konkretnie i rzetelnie!

Chciałabym być dobrze zrozumiana. Tekst Pana Janusza Uchmańskiego czyta się łatwo i przyjemnie i fajnie, że tak ładnie napisał o dziewczynach, deszczu, uliczkach, corridzie itp., ale przecież powinien był napisać również i o Kongresie!

Na zakończenie pozwolę sobie na drobną uszczypliwość, którą mam nadzieję Pan Janusz Uchmański i Szanowna Redakcja mi wybaczą. W tym samym zeszycie „Wiadomości” wypowiadam się na temat różnych przejawów nierzetelności w nauce, wskazując m. in., że jednym z nich jest to, co nazwałam produktem powierzchownego osądu. Wydaje mi się, że sprawozdanie Pana Janusza Uchmańskiego w części dotyczącej właściwego Kongresu nie jest daleko od tego, aby być przykładem tej naszej przywary.

Pozostaję z szacunkiem –

Anna Hillbricht-Ilkowska (Dziekanów Leśny)

Od redakcji

Nie ma jednej metody pisania sprawozdań z imprez naukowych. Rzeczywiście formalnie najwięcej informacji niesie szczegółowy opis tego, co się zdarzyło. Takie teksty publikowaliśmy najczęściej i zamierzamy robić to w przyszłości. Trudno jednak oddzielić naukę od życia, zwłaszcza tym, dla których nauka jest zawodem. Dlatego od czasu do czasu decydujemy się na opublikowanie tekstu, który jest zapisem subiektywnych wrażeń autora, w nadziei że pokaże to życie uczonego z innej trochę strony. Pani Anna Hillbricht-Ilkowska reprezentuje poważny stosunek do nauki. Uważa, że wszystko, co robi uczonego jest ważne, a już kiedy spotka się kilkuset uczonych, wtedy dzieją się rzeczy bardzo ważne. Autor sprawozdania z Kongresu w Marsylii prawdopodobnie nie podziela tego przekonania. Zdajemy sobie sprawę, że w obu poglądach tkwi ziarno prawdy i dlatego nie pozostaje nam nic innego, jak udostępnić łamy „Wiadomości” dla przedstawicieli różnych postaw.

Ponadto zwrócono nam uwagę, że informacja o nagrodzonych plakatach podana przez naszego sprawozdawcę jest mało precyzyjna. Uściślamy ją zatem: plakat A. Kajak, G. Makulca i L. Wasilewskiej znalazł się w grupie plakatów wyróżnionych dyplomami („Prix d'Honneur du Meilleur Poster”).